Rok VI. Sobota dnia 14 marca 1936 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 62

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Ś. † P.

JÓZEF NOWIŃSKI

Dyrektor Częstochowskiego Oddziału Banku Handlowego w Warszawie Sp. Akc.

zmarł dnia 13 marca 1936 roku.

W Zmarłym tracimy długoletniego nieocenionego pracownika, niepodzielnie oddanego dobru Instytucji, wybitnego fachowca, idealny wzór i przykład niestrudzonej pracy i człowieka nieskazitelnej prawości

Cześć Jego pamięci!

RADA i DYREKCJA
Banku Handlowego w Warszawie Sp. Akc.

Ś. † P.

JÓZEF NOWIŃSKI

Dyrektor Banku Handlowego w Warszawie Oddziału w Częstochowie

opatrzony św. Sakramentami zmarł dn. 13 marca 1936 r. przeżywszy lat 63.

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ul. Piłsudskiego 5 do kościoła parafjalnego św. Zygmunta i na cmentarz, nastąpi w niedzielę dn. 15 b.m. o godz. 14.30. Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w tymże kościele dn. 16 b.m. o godz. 9-tej rano, o czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, CÓRKI i SYNOWIE.

Ś. † P.

JÓZEF NOWIŃSKI

DYREKTOR BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE SP. AKC. ODDZIAŁ W CZĘSTOCHOWIE.

W Zmarłym tracimy Zacnego i Nieodżałowanego Dyrektora, o którym pamięć długo zachowamy w sercach naszych.

Cześć Jego pamięci!

PROKURENCI i PRACOWNICY
Częstochowskiego Oddziału Banku Handlowego w Warszawie Sp. Akc.

Ponowne odroczenie Rady Ligi Narodów.

LONDYN. Istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że wyznaczona na sobotę w Londynie nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów ulegnie odroczeniu do poniedziałku, lub wtorku, zanim bowiem zbierze się Rada Ligi niezbędnem jest, aby mocarstwa locarneńskie uzgodniły między sobą swe decyzje, od których będzie zależał tok obrad Rady Ligi. Uzgodnienie stanowiska mocarstw locarneńskich, a zwłaszcza wyjaśnienie stanowiska W. Brytanji zależy od dalszych wyjaśnień z Berlina.

Mała Ententa pójdzie za Francją.

GENEWA. — Wczoraj odbyło się w Genewie wspólne posiedzenie rady Małej Ententy i Ententy Bałkańskiej. Konferencja postanowiła, jak słychać, że przedstawiciele Małej Ententy będą bronić w Londynie zasady nienaruszalności traktatów oraz wykonywania wszelkich zarządzeń z nich wynikających. Miano również wyrazić uznanie dla stanowiska Francji oraz poprzeć to stanowisko na Radzie.

4 i pół miljarda franków przeznacza Francja na lotnictwo.

PARYŻ. Rząd zamierza przedstawić izbie projekt, uzupełniający program lotnictwa wojennego. Na zrealizowanie tego projektu byłaby potrzebna suma 4 i pół miljarda franków, rozłożona na 4 lata. Należy zauważyć, że przewidywane w obecnym budżecie kredyty na lotnictwo wojskowe wynoszą około 650 miljonów franków.

Ferrere przeciw udziałowi Francji w Olimpjadzie.

PARYŻ. We francuskich kołach sportowych zastanawiają się, czy w obecnej sytuacji wskazany jest udział Francji w zawodach olimpijskich w Berlinie.

Na łamach „Intransigeant" członek Akademji Francuskiej Claude Ferrere wyraża opinję, iż kwestja ta winna być rozważona przez francuski komitet igrzysk olimpijskich.

Dziennik poprzedza artykuł Ferrere'a krótkim wstępem, zawierającym przypomnienie. że rząd francuski dotychczas nie udzielił kredytów na wyjazd zawodników francuskich.

Rozbicie straganów żydowskich.

TORUŃ. Wczoraj podczas jarmarku w Nowem Mieście (pow. lubawski) rozbito kilka straganów żydowskich, z których skradziono towary. Policja aresztowała 20 osób, biorących udział w zajściu. Są to członkowie i sympatycy stronnictwa narodowego.

Awantury antyżydowskie.

TUCHOLA. Podczas odbywającego się jarmarku doszło do rozruchów antyżydowskich. Grupa młodych awanturników porozrzucała stragany kupców żydowskich i wypędziła ich z rynku. Policja aresztowała 4 osoby. Podobne ekscesy odbyły się na jarmarku w Nowem Mieście, gdzie zdemolowano stragan żydowskiego kupca Hamburgera i pobito komiwojażera Pelermana z Warszawy. Aresztowano 20 osób.

Niemcy nie cofną się.

BERLIN. Na temat możliwości wyników konferencji londyńskiej kursują bardzo ryzykowne przypuszczenia. Mówi się, jeżeli Francji nie uda się przeciągnąć Anglji na swą platformę, to wtedy rokowania londyńskie rozbiją się zupełnie. Wywołałoby to radykalną zmianę polityki francuskiej. Paryż postanowiłby oderwać się od Londynu, oglądając się tylko na swych sprzymierzeńców na kontynencie. Mówi się dalej, że krok ten pociągnąłby wystąpienie Francji z Ligi Narodów i praktycznie biorąc, upadek Ligi.

Wczoraj wieczorem w Karlsruhe Hitler wygłosił przez radjo przemówienie, w którem starał się storpedować zawczasu wyrok dla siebie niepomyślny. Mowa ta była właściwie apelem w stronę Londynu, aby zachwiać stanowisko Brytanji, jako sojuszniczki Francji, jeżeli chodzi o pakt locarneński.

Wczoraj wieczorem ogłoszono również obszerne oświadczenie urzędowe w sprawie konfliktu.

Rząd niemiecki stwierdza, że na czas rokowań nie zmieni sytuacji w Nadrenji, nie mogąc się wyrzec prawa suwerenności na własnem terytorjum. Gdyby rząd wycofał wojska pod groźbą, wtedy powstałby układ zatruty u podstaw przymusem, a przez to niemoralny. Na tę drogę akcyj wymuszonych rząd niemiecki nie wróci już nigdy.

Niemcy proponują Europie dobrowolnie i bez żadnego przymusu dla obu stron pacyfikację. Jeżeli — konkluduje komunikat urzędowy — stanowisko to nie znajdzie uznania u innych rządów, to rząd Rzeszy wycofa oczywiście swoją propozycję i opierając się na wierności, oraz znanej z dziejów ofiarności narodu niemieckiego, wybierze raczej pełne honoru osamotnienie, aniżeli życie wspólnie z innemi, jako naród oskarżony zdyskryminowany.

Głównym motywem ostatniego kroku Niemiec jest — wedle powyższego oświadczenia — zawarcie paktu francusko sowieckiego, który posiada cechy rzekomo agresywne.

Przed nową ofensywą włoską

Ogólny obraz sytuacji.

Na froncie północnym według urzędowego komunikatu włoskiego nie zaszło nic godnego uwagi. Źródła angielskie donoszą, że nowa ofensywa włoska na północy nastąpi lada dzień.

Marszałek Badoglio opuścił Asmarę i udał się do kwatery głównej na froncie Atak włoski będzie wymierzony początkowo w kierunku Quoram i jeziora Aszangi, później zaś na Gondar. Oddziały włoskie w paru miejscach przeszły na drugi brzeg rzeki Takazze. Wojska włoskie idą w kierunku południowo zachodnim od Amba-Aladżi na Sokota. Na tym odcinku należy spodziewać się znaczniejszych operacyj. Operacje w zachodniej części frontu północnego miałyby za cel dotarcie do Gondaru. stolicy prowincji Amhara, gdzie miałoby być założone dogodne lotnisko dla startów do Addis Abeby.

Włosi nie będą usiłowali zdobyć płaskowzgórza Semjen. do którego dostęp jest niezwykle uciążliwy. Abisyńczycy zaś wyzyskają ten teren dla organizowania partyzantki.

Na froncie południowym źródła angielskie i francuskie zapowiadają nową akcję wojsk włoskich pod dowództwem gen Graziani'ego.

Lotnicy włoscy prowadzą ożywioną akcję na obu frontach. Na froncie północnym 5 samolotów włoskich bombardowało kilka miejscowości w prowincji Godzam, a m. in. miasto Debra Markos. Przy bombardowaniu spalono 38 domostw, zabito 5 osób, a raniono kilka naście. Wśród rannych są dwaj spośród 6 bawiących w Debra - Markos misjonarzy. Zbombardowane miasto leży w odległości 200 klm. na północno zachód od Addis Abeby.

RZYM. Agencja Stefani donosi z Asmary: Pięć korpusów armji włoskiej na froncie północnym są gotowe do nowego marszu naprzód. Pierwszy i trzeci korpus zmierzają na południe w kierunku Fenaroa i jeziora Aszangi. Piąty korpus umacnia pozycje w Tembienie, a drugi i czwarty wzmacniają pozycje w Scire. Włosi zajęli wszystkie wzgórza nad Takazze, tworząc tam posterunki obserwacyjne artylerji.

NEAPOL. Wczoraj odpłynął do Afryki Wschodniej parowiec wiozący 60 oficerów i 1,420 żołnierzy. Lotniskowiec „Miraglia" zabrał do Afryki Wschodniej grupę lotników i 40 samolotów bombardujących.

Rząd wprowadza w życie uchwały wielkiej narady gospodarczej.

WARSZAWA. Rząd bada obecnie możliwości wykonania uchwał wielkiej narady gospodarczej.

Rządowi chodzi w szczególności o szybką realizację tych postulatów, zwłaszcza w zakresie podatkowym, których wprowadzenie w czyn nie nastręcza trudności.

Wobec tego, że narazie nie można myśleć o zasadniczych reformach, mają być doraźnie uporządkowane ustawy o podatku gruntowym, tak, aby został skomasowany z państw, podatkiem gruntowym szereg danin komunalnych, których rzeczywistą podstawą wymiaru jest właśnie ten podatek.

Jak słychać, Min. Skarbu ma wydać zarządzenie co do skasowania podatku wojskowego, którego pobór nie opłaca się.

Badaniom ma być poddana w Min. Skarbu sprawa obniżenia stopy procentowej wkładów przy odpowiedniej obniżce kosztów kredytowych, sprawa zreformowania taryfy świadectw przemysłowych, przyznania ulg w podatku dochodowym dla inwestycyj, usprawnienia postępowania wymiarowego i odwoławczego, uregulowania i usprawnienia postępowania w sprawie zaległości podatkowych, przebudowy i potanienia ubezpieczeń społecznych, a szczególnie ich usprawnienia na drodze uproszczenia przepisów i organizacji, odciążenia samorządu terytorjalnego od szeregu czynności, zleconych mu przez państwo, mające na celu usprawnienie i potanienie administracji samorządowej.

10.000 rob. fortyfikuje Nadrenję
9 nowych twierdz niemieckich.
Podziemne hangary w Saarbrücken.

PARYŻ. Jak się okazuje, Niemcy natychmiast po obsadzeniu Nadrenji. przystąpili do realizowania istniejących oddawna i opracowanych w najdrobniejszych szczegółach planów ufortyfikowania granic francusko-niemieckich.

W zagłębiu Saary pracuje już przy budowie fortyfikacyj 10 000 robotników. W szeregu miejscowości nadreńskich wykańczane są pośpiesznie wielkie budynki, które reklamowane były dotychczas jako zakłady dobroczynne lub szpitale, a właściwem ich przeznaczeniem jest przyjęcie oddziałów wojskowych.

Niemcy już oddawna dokonali pomiarów, a nawet rozpoczęli przygotowawcze prace na pograniczu, celem wzniesienia tam fortyfikacyj podziemnych, podobnych do francuskich po drugiej stronie granicy. W wielkich stalowniach nadreńskich od wielu miesięcy leżą przygotowane już konstrukcje żelazne, które trzeba było przewieźć na miejsce i zmontować. Po dokonaniu właściwych prac ziemnych części stalowe fortyfikacyj przewiezione zostaną z fabryk i natychmiast zmontowane.

Według doniesień korespondentów z Nadrenji najpoważniejsze miasta mają być zamienione na twierdze: Kolonja, Saarbrücken, Mannheim, Moguncja, Frankfurt nad Menem, Trewir, Akwizgram, Koblencja i Düsseldorf W Kolonji, Duisburgu i Düsseldorfie mają być zgromadzone wielkie siły powietrzne.

Wielkie poruszenie wywołuje w Paryżu wiadomość, że w Saarbrücken rozpoczęto budowę wielkich hangarów naziemnich i podziemnych.

Zjazd rabinów i cadyków radził nad ubojem rytualnym.

WARSZAWA. Wczoraj od rana obradował w Warszawie zjazd rabinów i przedstawicieli gmin żydowskich z całej Polski, w sprawie projektu zniesienia uboju rytualnego. Na zjazd przybyło 800 delegatów.

Komitet do walki z projektem zniesienia uboju rytualnego złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności, a następnie odbyła się dyskusja, która przeciągnęła się do późnej nocy.

Zjazd posiada z tego względu znaczenie, iż powzięte miały być na nim uchwały ewentualnego ogłoszenia „miesiąca postu" dla żydostwa całego świata oraz t. zw. dnia ciszy. W dyskusji zabierali głos senatorowie i posłowie żydowscy.

Pod koniec zebrania przyjęto rezolucję, stwierdzającą, że ubój rytualny — wbrew twierdzeniom ks. Trzeciaka — jest podstawowym kanonem judaizmu.

Zgłoszono wniosek, domagający się od posłów żydowskich złożenia mandatów na znak protestu przeciw zniesieniu uboju rytualnego. Wśród ogromnego zgiełku sprawę przekazano komitetowi.

Po północy zapadła uchwała ogłosze nia nakazu wstrzymania się żydów przez miesiąc od spożywania mięsa. Ponadto uchwalono ogłosić t. zw. „Dzień ciszy", w czasie którego mają być zamknięte wszystkie sklepy, warsztaty i przedsiębiorstwa żydowskie.

Tragiczna śmierć epileptyka.

ZALESZCZYKI. Tragiczną śmiercią zmarł 64-letni Jerzy Sas-Siemiginowski ongiś właściciel majątku ziemskiego. Wieczorem ziemianin uległ atakowi padaczki i upadł z płonącym papierosem na łóżko Od papierosa zajęło się ubranie, potem łóżko. Mimo iż stróż nocny ogień zauważył i ugasił, ziemianin zdołał w międzyczasie odnieść tak ciężkie poparzenia, że w kilka godzin później przewieziony do szpitala zmarł.

Rekord wysokości.

MOSKWA Pociąg powietrzny, złożony z samolotu i szybowca, dokonał rekordowego lotu, wznosząc się na wysokość 10.360 m., gdzie temperatura wynosiła 60 st. poniżej zera. Na wysokości tej szybowiec odczepił się od samolotu i szczęśliwie wylądował. Samolot pilotowany był przez lotnika Premana, a szybowiec przez lotnika Stefanowskiego.

Alarmy wojenne na Dalekim Wschodzie.

TOKJO. Cała prasa zajmuje się posuwaniem się komunistów w Chinach północnych, które wyraźnie jest wymierzone przeciw Japonji i znajduje poparcie Moskwy. Wskutek tego są zagrożone całe Chiny północne, łącznie z wewnętrzną Mongolją i Mandżukuo. Komuniści pozostają w kontakcie z kołami sowieckiemi w Tsinkiangu i w zewnętrznej Mongolji.

W związku z tem wojska japońskie w Chinach północnych zostaną w maju wzmocnione. Japońskie koła wojskowe domagają się szybkiego wzmocnienia obrony kraju, przy położeniu największego nacisku na Mandżukuo.

W kilku wierszach.

— Minister spraw zagranicznych, Józef Beck, wyjechał wczoraj z małżonką do Londynu.

— Minister oświaty prof Świętosławski przyjął, przed odjazdem ze Lwowa, delegację młodzieży akademickiej. Delegacja przedstawiła p. ministrowi swoje żale, które zostały życzliwie wysłuchane.

— Zgodnie z uchwałą senatu akademickiego politechniki warszawskiej zajęcia w politechnice wznowione będą w poniedziałek 16 bm.

— Jak słychać, król angielski Edward zamierza poślubić księżniczkę grecką Eugenję.

Liczy ona 26 lat i jest córką księcia greckiego Jerzego. Jest ona bliską krewną księżnej Kentu.

— Na dzisiejszem przyjęciu alumnów szkół duchownych, uczestników kursu „Akcji Katolickiej", papież wygłosi mowę o znaczeniu międzynarodowem.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 14 marca. † Matyldy Kr. Wd.
Wschód słońca o g. 5,55. Zachód o g. 17.37.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Ostatni Grosz.

Program obchodu 19 marca w Częstochowie. Program obchodu 19 marca w Częstochowie w roku bieżącym przedstawiać się będzie następująco:

Sroda, 18 marca o godz. 19 zgromadzone na placu Br. Pierackiego oddziały wojska, byłych obrońców Ojczyzny, związki, organizacje i stowarzyszenia oraz publiczność wysłucha przemówienia P. Prezydenta Rzeczypospolitej, transmitowanego przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja, a nadanego przez megafony, zainstalowane na placu przed Magistratem.

W czwartek 19 marca o godz. 10 rano odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa: w bazylice Jasnogórskiej dla przedstawicieli władz, wojska, związków, wchodzących w skład Federacji PZOO., organizacyj, stowarzyszeń, a w katedrze św. Rodziny dla młodzieży szkolnej.

Uroczyste nabożeństwa odprawione zostaną w tym dniu w świątyniach innych wyznań.

Ze względu na obowiązującą żałobę narodową żadne akademje i obchody nie będą w dniu tym urządzane.

Zjazd b. wychowanek gimnazjum S.S. Nazaretanek. W niedzielę 29 b.m. o godz. 9-ej rano w gimnazjum żeńskiem Zgr. S.S. Najśw. Rodziny z Nazaretu przy ul. gen. Dąbrowskiego 19 odbędzie się doroczny zjazd Koła byłych wychowanek.

Minimum wykształcenia wymaganego od policjantów. Główny komendant P.P. wydał rozporządzenie w sprawie minimalnego cenzusu wykształcenia wymaganego przy przyjmowaniu do służby policyjnej.

Wobec reorganizacji szkolnictwa powszechnego od kandydatów na policjantów, wymagane będzie wykształcenie conajmniej 6 — 7 klas szkoły powszechnej, a nie jak dotąd 4 oddziałów.

100-letni jubileusz szpitala Najśw. Panny Marji.

Jak się dowiadujemy, jesinią tego roku odbędzie się uroczysty obchód stuletniej rocznicy położenia kamienia węgielnego pod budowę szpitala N. Panny Marji.

W związku ze zbliżającym się obchodem naczelny lekarz szpitala N. Panny Marji dr. Alfred Franke przystąpił do opracowania monografji szpitala i w tym celu przedsięwziął dość żmudne poszukiwania materjałów w archiwum miejskiem.

Poszukiwania te dały wprost rewelacyjne wyniki. Doktorowi Franke udało się zebrać wiele danych, stanowiących bardzo ciekawe przyczynki do dziejów naszego miasta.

Jak się okazuje, szpital N. Panny Marji początkowo nosił krótką i skromną nazwę szpitala miejskiego, potem zaś został przemianowany na szpital św. Benedykta, a obecną nazwę otrzymał w przeddzień wybuchu powstania 1863 r.

Pierwszym lekarzem był dr. Siekaczyński, dopiero zaś drugim ów dr. Wizenberg, któremu miejscowe legendy przypisują założenie i bardzo wydatne przyczynienie się do budowy szpitala N. Panny Marji.

Pierwszym felczerem szpitala był niejaki Heftler, w którego rodzinie zawód falczerski dziedzicznie spadał z ojca na syna. Jeden z Heftlerów w dojrzałym już wieku wyjechał na studja medyczne do Berlina i tam unończył wydział lekarski. Syn tego właśnie Heftlera odegrał niegdyś bardzo wybitną rolę w pamiętnej sprawie o nadużycia przy budowie Kanału Panamskiego. Sprawa ta rozpoznawana była w roku 1897 i syn skromnego felczera częstochowskiego figurował początkowo jako świadek, a potem jako oskarżony, w blasku nielegalnego przybranego tytułu barona. Drugi zaś brat tegoż Heftlera tragicznie zginął w roku 1863, zasztyletowany przez powstańców w kościele św. Anny w Krakowie.

Pozatem dr. Alfredowi Franke w trakcie poszukiwań udało się ustalić bardzo ciekawy fakt, że pierwszy szpital w Częstochowie pod nazwą szpitala św. Barbary nad Wartą stał na miejscu obecnego kościoła św. Jakóba tuż koło kaplicy św. Jakóba, nazwanej imieniem swego fundatora Jakóba Zalecińskiego, który zmarł w drugiej połowie XVI w.

W aktach notarjalnych przechowała się krótka wzmianka, że królowa Marja Kazimiera, małżonka króla Jana III Sobieskiego, ofiarowała 12 tys. zł. polskich na budowę szpitala w Częstochowie. Suma ta jednakowoż pozostała w klasztorze.

Na zakończenie zanotujemy, że szpital Najśw. Panny Marji uruchomiony został dopiero w r. 1838.

O uzdrowienie stosunków budowlanych w Częstochowie.

Z inicjatywy miejscowej Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy odbyła się w dniu 9 bm. w gmachu Starostwa konferencja z wykonawcami robót budowlanych przy przy współudziale p. wicestarosty oraz przedstawicieli: Urzędu Skarbowego, Inspekcji Pracy. Na konferencję przybyło 40-tu mistrzów murarskich i ciesielskich ze starszymi cechów.

Naczelnik Miejscowej Ekspozytury Funduszu Pracy zreferował sprawę niezdrowych stosunków budowlanych w Częstochowie. Spośród 63 wykonawców robót budowlanych w roku ubiegłym 29 wcale nie zadeklarowało i nie wpłaciło wkładek i opłat na rzecz Funduszu Pracy, a 11 zadeklarowało należności z tego tytułu bądź nie za wszystkich robotników, bądź też nie za cały okres zatrudnienia. Łączna suma niezadeklarowanych i niewpłaconych należności Funduszu Pracy wynosi około 18.000 zł.

Jako curiosum można przytoczyć fakt, że mistrz ciesielski, który wykonał 172 izby zadeklarował wkładek i opłat na Fundusz Pracy 16 zł., podczas gdy należności te wynoszą conajmniej 1200 zł. (6 proc. od wypłaconej robocizny). Pozatem większość wykonawców robót budowlanych nie przyjmuje robotników za pośrednictwem Ekspozytury Funduszu Pracy, a sprowadza ich z terenu powiatu. Sprowadzeni robotnicy przeważnie bądź sami bądź też ich rodzice posiadają gospodarstwa rolne. W licznych wypadkach robotnicy ci zatrudnieni byli po 12 do 14 godzin dziennie, ostrzymując niższe stawki za robkowe niż ustala umowa zbiorowa. Z tego powodu kilkuset robotników budowlanych zamieszkałych w Częstochowie nie mogło otrzymać pracy.

Omawiane stosunki wytwarzają niezdrową konkurencję w stosunku do przedsiębiorców budowlanych, którzy lojalnie wywiązują się z wszystkich zobowiązań na rzecz Skarbu Państwa i instytucyj ubezpieczeniowych. Zrozumiałą bowiem jest rzeczą, że mistrze murarscy i ciesielscy nie płacąc świadczeń socjalnych, a często i należności skarbowych oraz nie respektując umowy zbiorowej mają łatwą możność konkurowania z solidnymi mistrzami, dzięki czemu większość robót zagarniają w swoje ręce.

W celu ukrócenia tej nieuczciwej konkurencji należałoby zastosować następujące środki zaradcze: 1) zobowiązać wykonawców robót do przyjmowania wszystkich robotników wyłącznie za pośrednictwem Ekspozytury Funduszu Pracy, 2) ograniczyć wydawanie deklaracji jednemu wykonawcy do takiej liczby, która gwarantowałaby możliwość faktycznego nadzorowania budowli przez danego mistrza, 3) egzekucję zaległych opłat socjalnych skierować na należności mistrzów murarskich i ciesielskich jakie będą im przysługiwać za wykonywanie robót w roku bieżącym, w celu ściągnięcia chociażby części tych zaległości.

Skolei zabierali głos starsi cechów oraz przedstawiciele Urzędu Skarbowego, Inspekcji Pracy, Ubezpieczalni S ołecznej i firm budowlanych, stwierdzając anormalne stosunki, wytworzone przez nieuczciwą konkurencję ze strony niektórych wykonawców robót budowlanych, który uchylają się złośliwie od uiszczania opłat socjalnych i należności skarbowych, a ponadto nie respektują zbiorowej umowy. P. starosta zwrócił się do zebranych mistrzów murarskich i ciesielskich z apelem lojalnego traktowania zobowiązań na rzecz Skarbu i instytucyj ubezpieczeniowych, a co zatem idzie — zaniecha nia nieuczciwej konkurencji, wskazując jednocześnie na obowiązek przyjmowania robotników za pośrednictwem Ekspozytury Funduszu Pracy, która na zgłoszenie zapotrzebowania bezwłocznie kieruje odpowiednich fachowców jak również niewykwalifikowanych robotników. Wkońcu zalecił, ażeby zainteresowane urzędy i instytucje stosowały wszelkie możliwe środki przeciw działania omawianym anomaljom, podkreślając, że wrazie ujawnienia podobnych wykroczeń w przyszłości, winni będą karani bez najmniejszej pobłażliwości.

Podatki kinowe będą zniżone.

Jak się dowiadujemy, znajduje się w toku ostatecznego opracowania nowelizacja rozporządzenia, ustalającego wysokość podatków, które opłacać muszą właściciele kin od obrazów, wyświetlanych na swoich ekranach. Dotychczasowe normy podatkowe są tak ciężkie, tak niemal tragiczne dla rozwoju rynku kinowego w Polsce, że nlema mowy o tem, aby mogły się dalej utrzymać.

Ostatnio, widać, czynniki rządowe oceniły powagę sytuacji jaka istnieje na terenie wszystkich niemal ośrodków kinowych Rzeczypospolitej i dla ulżenia doli właścicieli kin zdecydowały się przeprowadzić hość radykalne posunięcia, zmierzające do obniżki podatków na tym odcinku samorządowych apetytów.

Nowela do istniejącego rozporządzenia podatkowego wejezie w życie z dniem 1-ym kwietnia r. b. i zawierać będzie, ogólnie rzecz biorąc, duże, nawet bardzo duże korzyści dla właścicieli kin w całej Polsce, zwłaszcza na prowincji.

Podkreślić należy nowy kurs Rządu, idący w kierunku poparcia dębbingu polskiego. Idea Mussoliniego, który zmusił do słuchania obcych filmów na terenie Włoch, tylko w języku włoskim, dawno zresztą w Polsce wentylowana, zdobędzie może nareszcie powoli praw obywatelstwa i w Polsce.

Zniżka ta wobec obrazów dubbingowych ma wynosić prawie 50 proc. w stosunku do nowo ustalonej zniżonej już stawki podatkowej od obrazów obcych.

Zanosi się więc na pierwszorzędną atrakcję, może nawet na pewien przewrót w dziedzinie polskiej kinematografji.

Od jutra oblicze gospodarcze Częstochowy.

W dniu jutrzejszym rozpoczynamy druk pracy nacz. Stanisława Wallmana p. t. „Oblicze gospodarcze Częstochowy", odznaczonej w roku nb. na konkursie Zarządu Miejskiego w Częstochowie.

Praca ta, przedstawiająca rzeczywisty obraz życia gospodarczego naszego miasta, będzie niewątpliwie czytana przez wszystkich z dużem zainteresowaniem, tembardziej, że napisana została żywo i barwnie i odsłoni nam cały szereg faktów zupełnie dotąd nie znanych, a odgrywających niezmiernie ważną rolę w naszem codziennem życiu.

Praca nacz. Wallmana spotka się spewnością z dużem uznaniem zarówno sfer gospodarczych jak i pozostałych mieszkańców miasta.

Tajemnice częstochowskich lokali rozrywkowych.

Powszechnie wiadomo, że przeżywamy bardzo ciężkie czasy i że każdy radzi sobie, jak może i że to nawet czasem w sposó, wyraźnie kolidujący z literą prawa.

A więc niektórzy właściciele restauracyj, piwiarni itp., których sytuacja nie należy do zbyt świetnych, stworzyli sobie dodatkowe śródło dochodów z fałszowania wódki, podając ją gościom z odpowiednią domieszką wody.

Tak się rzecz przedstawia w świetle wyników nocnej inspekcji, przeprowadzonej nagle i niespodzianie przez lotną brygadę kontroli skarbowej.

O tem, że wódkę fałszują w niektórych zakładach, wiedzieli wszyscy. Obecnie mamy oficjalne potwierdzenie tej niezbyt budującej prawdy.

Ostatecznie z filozoficznego punktu widzenia nie byłoby wielkiego nieszczęścia w tem, że pijący piją wódkę o nieco słabszej mocy procentowej, a więc wódkę rozcieńczoną i mniej uspasabiającą do awantur i bezeceństw. Lecz niestety uszczupla to dochody Skarbu Państwa, który zmuszony jest czerpać zyski ze sprzedaży napoi wyskokowych.

Pozatem kontroli skarbowej udało się w wielu piwiarniach wykryć nielegalny wyszynk alkoholu.

Rzemieślniczy a podatek lokalowy. Wobec opracowania rozporządzenia wykonawczego do dekretu o podatku od lokali, samorząd rzemieślniczy domaga się, by część lokalu zajęta przez zakład rzemieślniczy, była wyeliminowana z ogólnej ilości izb lokalu mieszkalnego, a wymiar podatków był dokonywany w stosunku do pozostałych izb według właściwej stopy podatkowej. Ma to znaczenie dla rzemieślników zajmujących na mieszkanie tylko 1 lub 2 izby, gdyż korzystaliby oni w tym wypadku z całkowitego zwolnienia od świadczeń.

Zniżki celne na mace i soje. W myśl rozporządzenia ministra skarbu z dnia 3 marca b. r., zostały zniżone opłaty celne od nasion soi do przerobu na olej dla konserw rybnych. Cło zniżone wynosi 2 zł. od 100 kg. Zniżka celna dotyczy transportów soi, zgłoszonych do odprawy celnej do dnia 30-go kwietnia r. b.

Również wprowadzona została zniżka celna na mace, zgłoszone do ostatecznej odprawy celnej do dnia 14 kwietnia r. b. Cło od macy wynosi 40 złotych od 100 kg.

Z żałobnej karty.

Dziś o godz. 9.30 rano zmarł dyrektor częstochowskiego oddziału Banku Handlowego w Warszawie, śp. Józef Nowiński.

Jeszcze przed kilku zaledwie dniami cieszył się stosunkowo niezłem zdrowiem i nic nie zapowiadało zbliżającej się katastrofy.

W niedzielę 1 b. m. dyr. Nowiński udał się na walne zebranie LOPP'u, którego prezesem był przez kilka lat, a ostatnio członkiem Komisji Rewizyjnej i dnia tego nabawił się grypy, która spowodowała ciężkie komplikacje a w dniu dzisiejszym zgasiła płomień tego zasłużonego żywota.

W Zmarłym zstępuje do grobu fragment historji Częstochowy ostatnich dziesięcioleci. Dyr. Nowiński bowiem, aczkolwiek urodzony w innem mieście, niepodzielnie żył się duchowo z Częstochową, która dla Niego stała się niejako przybranem miastem rodzinnem.

Jeszcze niedawno z okazji jubileuszowych godów pracy dyr. Nowińskiego mieliśmy okazję obszernie omówić Jego wybitne walory fachowe i społeczne, zasługi, oddane miastu w ciężkich dramatycznych latach okupacji niemieckiej i późniejszym okresie odbudowy zmartwychwstałej państwowości polskiej, nieskazitelną prawość charakteru i niestrudzoną pracowitość.

Dziś pod wrażeniem żałobnej wieści do tej jubileuszowej sylwetki możemy dodać chyba tylko to, że wiadomość o zgonie dyr. Nowińskiego obudziła powszechny żal i że powszechność tego hołdu pośmiertnej czci i żalu daje najwymowniejszą miarę wartości Zmarłego.

Cześć Jego pamięci!

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 3172 5609 16128 25529 33046 33604 i 38054 we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku.

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za bon 25-złotowy.

Kradzież z włamaniem. Do mieszkania p. Wiktorji Patrochy przy ul. Jagiełły 44, podczas nieobecności domowników, którzy od godz. 6 do 14 ej znajdowali się w fabryce, gdzie są zatrudnieni, włamali się złodzieje i skradli większą ilość bielizny i obuwia. Powiadomiona o kradzieży policja 3 go komisarjatu wszczęła dochodzenie w tej sprawie.

Ciekawy proces Zakładów Chemicznych w Częstochowie.

Na wstępie sprawozdania z tej ciekawej sprawy sądowej należy zanotować pewną, być może nie wszystkim znaną okoliczność, że eter jest niezbędny do fabrykacji prochu.

A teraz możemy przystąpić do istoty sprawy.

W październiku 1927 r. Zakłady Chemiczne w Częstochowie (Aniołów) zawarły umowę z Sochaczewską Fabryką Sztucznego Jedwabiu, która produkowała bezdymny proch dla Ministerstwa Spraw Wojskowych. Otóż ta fabryka, nie mając własnej eterowni, zawarła z Aniołowem umowę, której mocą powierzyła Zakładom Chemicznym w Częstochowie przerób otrzymywanego na specjalnych warunkach od Państwowego Monopolu Spirytusowego spirytusu na eter.

Podstawowym warunkiem umowy było to, że zakłady chemiczne w Częstochowie za każde 190 litrów spirytusu mają dostarczyć sochaczewskiej fabryce 100 litrów eteru.

W maju 1929 r. odbyła się lustracja zakładów chemicznych w Częstochowie, przeprowadzona z polecenia Ministerstwa Skarbu.

Lustracja ustaliła, że Zakłady Chemiczne przy przerobie spirytusu na eter zaoszczędziły pewną ilość spirytusu, a to dzięki pewnym udoskonaleniom, dzięki którym dla wytworzenia 100 litrów eteru wystarczyło 184 litrów spirytusu, a więc o 6 litrów mniej, niż przewidywała umowa.

Pozatem lustracja stwierdziła, że Zakłady Chemiczne zaoszczędzony w ten sposób spirytus przerabiały również na eter, sprzedawany z wolnej ręki.

Skarb Państwa istotnie poniósł na tem stratę, ponieważ Sochaczewska fabryka, ze względu na specjalne przeznaczenie otrzymywanych kontyngentów spirytusu korzystała z dość znacznej ulgi i płaciła za 100 litrów spirytusu 92 zł., podczas gdy Zakłady Chemiczne w Częstochowie za taką samą ilość płaciły 135 zł.

Wynikła stąd różnica na zaoszczędzonej ilości spirytusu wyraziła się w sumie 5600 zł. i Zakłady Chemiczne niezmieszkały sumy tej zapłacić.

Jednakowoż Izba Skarbowa w Kielcach, nie zadowalając się pokryciem przez zakłady tej różnicy, wydała orzeczenie karne, skazujące Zakłady Chemiczne na 28 tys. zł. kary pieniężnej.

Wówczas Zakłady Chemiczne zażądały przekazania sprawy na drogę sądową. W dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na wokandzie wydziału karno skarbowego Sądu Okręgowego. Sprawę rozpoznawał sędzia okręgowy Nakonieczny, oskarżenie popierał pprok Schlitter, z ramienia władz skarbowych występował pozatem referent Urzędu Akcyz i Monopoli Państwowych Kiczyński, protokół posiedzenia prowadził sekr. Stawski, interesów Zakładów Chemicznych i jej dyrektora inż. Stefana Korngolda bronił mec. Konarski.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego oraz przedstawiciel Akcyz i Monopoli Państwowych popierali oskarżenie w całej rozciągłości.

Natomiast mec. Mieczysław Konarski w dłuższym wywodzie prawnym bronił tezy, że Zakłady Chemiczne w danym wypadku nie ponoszą żadnej winy. Bieg rozumowaniu obrońcy szedł po tej linji, że dla Zakładów Chemicznych była obojętną kwestja, jaką cenę płaci za spirytus Sochaczewska fabryka. Między obu zakładami przemysłowemi istniała zwykła wymiana usług zawarta między niemi tranzakcja miała charakter wyłącznie cywilno-prawny, który nie może spowodować żadnej represji karnej. Zresztą Ministerstwo Skarbu znało tę umowę i nie kwestjonowało jej zgodności z przepisami prawa. Zakłady Chemiczne z zawartej umowy wywiązały się należycie, wobec czego za mimowoli powstałe z tego tytułu straty powinna odpowiadać raczej Sochaczewska fabryka jedwabiu.

Obrońca dla ilustracji słuszności swej tezy powołał się na to, że Sochaczewska fabryka analogiczną umowę zawarła z Państwową fabryką w Zagożdżonie i skoro Ministerstwo Skarbu nie unieważniło umowy z Zagożdżonem, to również w stosunku do Zakładów Chemicznych w Częstochowie powinny upaść wszelkie zarzuty.

W konkluzji obrońca prosił o wydanie wyroku niewinniającego.

Ogłoszenie wyroku nastąpi w sobotę 14 b.m. o godz. 12-ej w południe.

Z Miejskiego Teatru Kameralnego.

Dziś w piątek i codzienie o godz. 20-ej rewelacyjna sztuka Fodora „Matura" z gościnnym występem p. Janiny Biesiadeckiej.

W sobotę, o godz. 17-ej znakomita komedja Bus Fekete „Trafika pani generałowej". W roli Loli wystąpi nowozaangażowana artystka sceny poznańskiej p. Wanda Stanisławska.

W niedzielę o godz. 15.30 i 17.45 pełna humoru i kapitalnych sytuacyj komedja Schurek'a „Muzyka na ulicy".

Przedsprzedaż biletów w firmie B. Kruszyńska, Aleja Nr. 23 oraz w kasie teatru w sobotę od godz. 16-ej, a w niedzielę od godz. 11 ej rano.

W próbach „W małym domku" Rittnera z p. Besiadecką w roli głównej, w reżyserji dyr. Brodzikowskiego.

Rozprawa nożowa przy ul. Małej.

Wczoraj popołudniu na ul. Małej wynikła sprzeczka a następnie bójka pomiędzy dwoma osobnikami, uzbrojonymi w noże. W czasie bójki jeden z uczestników, niejaki Bolesław Walczak, lat 20 zam. przy ul. Papierowej 24, został ugodzony przez przeciwnika nożem w rękę, z której obficie popłynęła krew.

Zajście zlikwidowała policja, która Walczaka doprowadziła do szpitala na opatrunek, drugiego zaś awanturnika do komisarjatu, gdzie zajście uwieczniono w protokule. Jak się okazuje, zarówno Walczak, jak i jego towarzysz znajdowali się w stanie nietrzeźwym i prawdopodobnie na tem tle doszło między nimi do starcia.

Awanturnik zdemolował mieszkanie. Do mieszkania p. Marjana Feliksa przy ulicy Małej 13 przybył wczoraj o godz. 14.30 Bolesław Walczak, o którym donosiliśmy na innem miejscu i zdemolował całe urządzenie mieszkania.

Wychowawankowie zakładu wychowawczego okradali systematycznie szkoły.

W Zakładzie Wychowawczym przy ul. Sobieskiego 11 od dłuższego czasu systematycznie ginęły książki szkolne. Łupem nieznanych złoczyńców padła większa ilość książek. Mimo nieustannych obserwacyj prowadzonych przez personel zakładu, na trop sprawców kradzieży nie udało się wpaść i książki ginęły w dalszym ciągu.

W tym stanie rzeczy zarząd zakładu zwrócił się o pomoc do policji, która przeprowadziła dochodzenie, uwieńczone wykryciem tajemniczych złodziejów, którymi, jak słusznie policja przypuszczała, okazali się wychowankowie tegoż zakładu. Jak stwierdzono, chłopcy ci sprzedawali skradzione książki handlarzom na mieście. Jednemu z handlarzy Fiszlowi Ledermanowi (ul. Garibaldiego) oddebrano 11 skradzionych w zakładzie książek.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych. W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Herasimowicza i współudziale sędziów Terpiłowskiego i Millera jako wotentów rozpoznawał sprawę Mieczysława Michałowskiego, właściciela domu przy ul. Warszawskiej 135, oskarżonego o to, że w dniu 1 kwietnia 1935 r. bijąc pięściami po plecach Sabinę Łobodzińską, spowodował poronienie i w dalszej konsekwencji śmierć Łobodzińskiej.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Wobec tego przebieg zajścia stanowi tajemnicę dla opinji publicznej.

Oskarżał wiceprok. Hausbrandt, protokuł posiedzenia prowadził apl. sądowy Rosiński, obronę wnosił mec. Dziubiński.

Tragicznie zmarła, jak to w swoim czasie donosiła kronika policyjna, zamieszkiwała w domu oskarżonego.

Sąd po wysłuchaniu przemówień stron oskarżonego Michałowskiego w braku dowodów winy uniewinnił.

Akt przemocy. Buszewska Marjanna, zam. przy ul. Tartakowej nr. 43, że sublokator jej Cieślik Stanisław wyrzucił rzeczy jej z mieszkania na ulicę zmuszając ją w ten sposób do opuszczenia mieszkania.

Za jazdę na „gapę". Za przejazd pociągiem bez biletu zatrzymani zostali Jaros Antoni, ur. 1914 r. w Sosnowcu, bez stałego miejsca zamieszkania i Zdzichowicz Bolesław, ur. 30 marca 1913 roku, zam. ost. w Ozorkowie, których przekazano sądowi grodzkiemu.

Ujęcie złodzieja. Sobota Paweł zam. we wsi Kiedrzyn, gm. Grabówka zameldował, że z niezamieszkałego mieszkania skradziono mu 1 metr pszenicy i około 14 metrów żyta, wart. 150 zł. Jak ustalono, kradzieży dokonał Kubat Bolesław, zam. przy ul. Okólnej nr. 127 od którego odebrano 8 metrów żyta i metr pszenicy i zwrócono poszkodowanemu.

PRAWO i ŻYCIE.

Czy samo zaleganie z dwiema ratami komornego uzasadnia eksmisję.

Sąd grodzki rozpatrywał spór pomiędzy gospodarzem nieruchomości a jednym z lokatorów. Gospodarz zażądał eksmisji, twierdząc, że lokator zalega z dwiema ratami komornego. Lokator wykazał się przekazem pocztowym, z którego wynikło, że zapłacił on zaległe komorne w połowie miesiąca. Sąd, zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego uznał, że dla ważnej przyczyny wypowiedzenie najmu nie wystarcza samo zaleganie z dwiema ratami po upomnieniu, nie zapłacenie ich w najbliższym terminie płatności następujących po upomnieniu. Wobec tego zaś, że zostało to stwierdzone, iż lokator zapłacił komorne przed pierwszym następnego miesiąca — sąd powództwo oddalił.

Do jakiej sumy uposażenia nie ulegają egzekucji.

Robotnik kolejowy zalegał przez kilka miesięcy z opłatą komornego i wreszcie w październiku ub. r. wyprowadził się, nie płacąc swej zaległości w wysokości 150 zł. Robotnik otrzymywał na kolei 90 zł. miesięcznie pensji i 40 zł. za t. zw. przetokowe. Właściciel mieszkania uzyskał wyrok na sumę 150 zł. w sądzie grodzkim i rozpoczął kroki egzekucyjne, nakładając przez komornika areszt na pensję kolejarza. Robotnik złożył zażalenie na czynności komornika do sądu grodzkiego, motywując, że stałej pensji posiada zaledwie 90 zł., a w myśl art. 575 kodeksu postępowania cyw. uposażenia do 120 zł. miesięcznie podlegają egzekucji tylko w 1 | 5, przytem zawsze pensja do 100 zł. wolna jest od egzekucji, chyba, że dochodzone są należności alimentarne. Sąd oddalił skargę robotnika, gdż uznał, że zgodnie z art. 576 k.p.c. za dochody uważa się nietylko zasadnicze uposażenie, ale także wszelkie dodatki, a więc i przetokowe. Całk więc suma ponad 100 zł. podlega egzekucji po potrąceniu podatków i innych świadczeń.

Wiosna idzie...

Wiosna przyszła niespodziewanie, przedwcześnie... Po krótkim okresie wielkich mrozów, które w niektórych dzielnicach naszego kraju przekroczyły 30 st., wyjrzało nagle z za ciężkich, sinych, śniegowych chmur zupełnie wiosenne słońce. Pod jego ciepłem dotknięciem rozprostowały się, rozprężyły skulone z zimna krzaki i drzewa, pod cienkim, zielonym puchem ozimin zapachniała ziemia...

W Tatrach powiał halny wiatr, stopił śniegi. Potoki i strumienie nabrzmiały, wezbrały wodą. Wiosna!

Natura odetchnęła z ulgą, ale ludzie, choć cieszą się wiosną, w trudzie żyją. Dlaczego? Przecież, zdawałoby się łatwiej i milej żyć na świecie, gdy wokoło jest pięknie, ciepło, zielono...

Tak się jednak jakoś dziwnie składa, że gdy na świecie najpiękniej, to człowiekowi najciężej

Trudny to okres dla rolnictwa Blado-zielona ruń ledwie pokryła nieliczne pola, inne leżą jeszcze odłogiem, czarne, nagie, świeżo spod śniegu przez promienie słoneczne wydobyte. Czekają na szorstkie dotknięcie pługa, na ciężki trud rolnika. Drzewa owocowe w sadach sterczą sztywne, czarne, napozór obumarłe... A tu zapasy zrobione na zimę, mają się ku końcowi. Brak zboża, kartofli. Bydło melancholijnie przeżywa suche źdźbła siana, marząc o świeżej paszy Ale trawy jeszcze nie widać na łąkach, zżółkłych, po czerniałych jesiennie... Zapas słomy i siana też ma sie ku końcowi...

Więc je się słodkawe, przemarznięte resztki kartofli i stęchłą kapustę i sprzedaje się tę trochę żyta, co jeszcze pozostało, bo na wiosnę—wiadomo —potrzebne pieniądze...

Niewiele lepiej dzieje się po miastach. Można wprawdzie, gdy mrozu niema, zaoszczędzić 5 gr. na noclegu w przytułku miejskim, można przespać się gdzieś pod mostem, w jakiejś zacisznej wnęce, na ocienionym skwerku. Można ciepłe palto zanieść do lombardu i dostać parę złotych. Można wreszcie mniej jeść — gdy ciepło...

Z nastaniem wiosny kończy się okres opieki zimowej nad bezrobotnymi. Niema już bonów na żywność, niema zapomóg Będa roboty, wielkie roboty inwestycyjne. Ale jest jeszcze zawcześnie, wiosna zaprędko przyszła. Roboty są jeszcze nieuruchomione, choć czyni się do nich gorączkowe przygotowania.

Wraz z pierwszym podmuchem wiosennego wiatru, z pierwszym śpiewem skowronka, z pierwszym wysiłkiem natury, by wykwitnąć bielą kwiatów jabłoni, wytrysnąć zielenią pól i lasów— stanąć do pracy w zgodnym wysiłku z naturą winien nietylko rolnik, ale i robotnik z miasta, czy miasteczka.

Tętno pracy rozebrzmieć musi jaknajszerzej po polskiej ziemi. Tyle jest przecież ciągle do zrobienia. Wiosna tak brutalnie obnaża wszystkie braki i szpetoty. Więc drogi pełne wybojów, których pod śniegiem znać nie było, mosty przegniłe pod wpływem jesiennych szarug i wiosennych roztopów, podmyte brzegi rzek nieuregulowanych, nieokiełzanych, wezbranych mętną spienioną wodą i gotowych każdej chwili do zniszczenia, zalewu i klęski.

Mamy wiosnę, dziwnie wczesną wiosnę. Tem wcześniejszy czeka nas trud, tem wcześniejszy wysiłek.

Wśród szpaleru trupów.

Korespondent „Gazzetta de Popolo” podaie wstrząsające opisy z pola walki pod Neghelli na froncie południowym, gdzie przed kilku tygodniami gen. Graziani odniósł decydujące zwycięstwo nad wojskami rasa Desty. Wzdłuż drogi prowadzącej z Neghelli w kierunku południowym widać — pisze korespondent — tysiące zwłok, zastygłych po obu stronach drogi w pozie zdradzającej straszne przedśmiertne męczarnie.

Zołnierze abisyńscy nie polegli tu od kul ani ciosów bagnetów. Zabił ich najstraszniejszy wróg—pragnienie.

Rozbitki rasa Desty rozbiegły się po pustyni Borana. gdzie z głodu i pragnienia żołnierze dostawali obłędu. Zrozpaczeni gołemi rękami przekopywali łożyska wyschniętych strumyków, by znaleźć choć kroplę wody. Nie znalazłszy jej, ostatkiem sił dowlekali się do drogi karawanowej, zamienionej przez wojska włoskie techniczne w autostradę i tu jak zbawienia oczekiwali pojawienia się włoskich oddziałów. Oddziały te jednak operowały daleko na północy. Droga była przeraźliwie pusta, od czasu do czasu pojawiło się szybkomknące auto, czy motocykl, nie zatrzymując się nawet na rozpaczliwe wołania konających z pragnienia rozbitków abisyńskich. Zołnierze włoscy dali jednak znać dowództwu, które wysłało na drogę kilka samochodów ciężarowych. Kilka tysięcy na pół żywych abisyńczyków zdołano jeszcze uratować. Zołnierze na widok wody płakali jak małe dzieci. Tych, których nie zdążono zabrać, zdławiła bezlitosne, pustynna śmierć, żarem pragnienia wypalając wnętrzności. Tysiące ich leży wzdłuż drogi niepogrzebanych, wydanych na pastwę hjen i sępów.

Z KRAJU.

Rokowania o wykup Żyrardowa.

Rokowania o sprzedaż większości akcyj sp. akc. Zakładów Żyrardowskich z rąk koncernu Boussaca będą wznowione w końcu b. m. Zapowiedziano bowiem przyjazd do Warszawy pełnomocnika Marcelego Boussaca i jego wspólników, dyr. George Lenormanda. Będzie to już czwarta skolei wizyta w tej sprawie.

Sardynki ze szprotów.

Polska poławiająca największe ilości szprotów, dotychczas nie posiadała fabryki konserw sardynkowych, wytwarzanych ze szprotów na wzór norweski. — Ostatnio uruchomiona została w Gdańsku fabryka konserw sardynkowych ze szprotów, co powinno się przyczynić do racjonalnego zużytkowania szprotów.

Bomby łzawiące w teatrze.

W teatrze miejskim w Łodzi podczas przedstawienia sztuki Gorkija p.t. „Jegor Bułyczew i inni“ rzucono probówki z gazem łzawiącym. Wśród publiczności powstał popłoch i przedstawienie przerwano Policja aresztowała w związku z tem siedem osób. Jedna z aktorek w czasie paniki została lekko ranna.

Krwawe starcie bandy złodziejów z policją.

W Krowsku pow. konińskiego dwóch patrolujących policjantów natkęło się na bandę złodziejską, składającą się z 10 osób, którzy wracali z tobołami z jakiejś wyprawy złodziejskiej. Na widok policji złodzieje rzucili się do ucieczki, ostrzeliwując się ścigającym ich policjantom. Policjanci w odpowiedzi oddali również za uciekającymi złodziejami szereg strzałów. Jeden z członków bandy został ranny i ujęty. Okazało się, iż jest to znany i wielokrotnie karany złodziej, Józef Tylkowski. W wyniku zarządzonego pościgu za reszta bandy ujęto jeszcze trzech złodziejów. Osadzono ich w areszcie.

List do negusa.

Pewien chłopiec ze Swidnicy na Dolnym Sląsku napisał do negusa list z prośbą o przesłanie mu abisyńskiej gazety celem zorjentowania się w stosunkach panujących w tym kraju. W tych dniach poczta przyniosła chłopcu odręczne pismo negusa wraz z numerem czasopisma, którego nazwa w języku amharskim brzmi: „Gwiazda Poranna”.

Wydarzenie to stanowi sensację dla mieszkańców podgórskiego miasteczka Swidnicy, prastarej siedziby książąt piastowskich, którzy mieli tu ongiś swoje włości.

Numer egzotycznego czasopisma mogą świdniczanie oglądać codziennie w oknie wystawowem miejscowego dziennika.

Niemowlę w rezerwoarze z wodą.

W sanatorjum d-ra Przygody w Otwocku znaleziono w zbiorniku świeżej wody zwłoki noworodka. Sekcja ustaliła, że niemowlę zmarło wskutek uderzenia w głowę a następnie zostało wrzucone do zbiornika.

Oskarżona o zamordowanie noworodka służąca Zofja Zającówna stanęła wczoraj przed sądem okręgowym Oskarżona przyznała się do winy. Jak zeznała bóle porodowe schwytały ją na schodach. Porodziła, a następnie bojąc się wydalenia z pracy postanowiła pozbyć się niemowlęcia i wrzuciła je do zbiornika z wodą. Obrona dowiodła, że dziecko, w chwili wrzucenia do zbiornika, było już martwe. Z tego wynika, że poniosło śmierć bezpośrednio po porodzie, padając i uderzając głową o podłogę.

Sąd stanął na stanowisku, że oskarżona wrzuciła do wody nieżywe już niemowlę i pomimo przyznania się Zającówny wydał wyrok uniewinniający.

Wykrycie sprawców napadu na majątek.

W nocy z 30 na 31 grudnia ub r., bandyci dokonali napadu na dom mieszkalny w majątku Pianki pod Ciechanowem.

Bandyci powiązali i poknebIowali wszystkich domowników w liczbie 11. Kilka osób z pośród służby zostało pobitych kolbami rewolwerów. Następnie bandyci steroryzowali rewolwerami właściciela majątku Straucha i jego żonę, żądając wydania pieniędzy.

Bandyci zabrali pieniądze i biżuterję i udali się do mieszkania rządcy, gdzie również zagrabili pieniądze i garderobę, poczem pozostawiwszy skrępowanych, zbiegli w okoliczne lasy.

Wkrótce dokonano w okolicy jeszcze kilku zbrojnych napadów rabunkowych a m. in. na zagrodę we wsi

ANTONI STANKIEWICZ.

KATASTROFA

POWIEŚĆ. 24

— Głodny był i żal mi się go zrobiło, chciałam go nakarmić. Wzięłam go z ulicy, bo wyglądał jakby umrzeć miał za chwilę. I nagle tutaj... Przysięgam, że mówię prawdę.

O tem, że mówiła prawdę Zygmunt nie wątpił wcale, nie uważał jednak za potrzebne okazywać jej tego. Przeciwnie, uważał, że musi się dziewczyny pozbyć jaknajprędzej. Przedłużanie tej i tak już naciągniętej sytuacji może stać się groźnem dla niego samego. Dziewczyna ma coś nieczystego na sumieniu i nie ulega wątpliwości, że portfel spoczywający w jego kieszeni pochodzi z rabunku.

Zygmuntowi przeszło mrowie po plecach: gdyby teraz policja wkroczyła do gabinetu, nie uniknąłbym aresztowania razem z dziewczyną jako jej wspólnik. Nie można zaręczyć czy policja nie tropi za jej śladami i czy lada moment nie zakołacze do drzwi gabinetu. Nie można przecież zaręczyć, czy właśnie nie przed policją ukryła się tutaj? Czyż w innych warunkach powierzyłaby łup obcemu człowiekowi spotkanemu na ulicy. Prawda, że nawpół żywy Andrzej stanowił dla niej pewniejszą gwarancję, niż każdy inny Tak, sprytna jest z niej złodziejka.

— Słuchaj — zwrócił się do niej — wyglądasz mi na uczciwą dziewczynę i chcę wierzyć, że nią jesteś. Powinienem cię aresztować — tak mi nakazuje obowiązek. Żal mi cię jednak i dla tego puszczę cię wolną. Ale pamiętaj, że jeżeli cię złapią, ja ci już nic nie pomogę.

Otworzył drzwi kluczam:

— A teraz zjeżdżaj, siostro, a prędko!

Wdziała na siebie płaszcz, zgarnęła torebkę, rękawiczki i ociężałym krokiem posunęła się ku drzwiom.

Przy drzwiach zatrzymała się:

— A co z nim? — spytała, spoglądając na leżacego Andrzeja.

— Z nim? Jeżeli zdołam dostarczyć go na czas do szpitala, to może jakoś się wygrzebie. Na wszelki wypadek zmów w domu za jego duszę Zdrowaśkę.

— Biedny mały — powiedziała ze smutkiem — Niech mi pan pozwoli go pożegnać.

Ba, tegoby tylko brakowało! Zygmunt wiedział przecież, że to czułe pożegnanie miało na celu jedynie odzyskanie podrzuconego portfelu.

Zaprotestował więc energicznie:

— Bez głupstw! Jeżeli ci wolność miła, to zjeżdżaj stąd coprędzej. Muszę telefonować po pogotowie i zawiadomić o wypadku dyrektora lokalu. Muszę spisać protokuł.

Dziewczyna nie opierała się więcej, w popłochu opuściła gabinet. Zygmunt uchyliwszy rolety widział ją, jak biegła przez podwórze i zniknęła w bramie.

Teraz dopiero sprawdził zawartość portfelu i stwierdził, że przeczucie nie zawiodło go: portfel był wypchany banknotami.

Zadzwonił na kelnera.

— Mój Boże! A co się temu panu stało! — przeraził się kelner.

— Proszę natychmiast zawezwać dyrektora lokalu — rozkazał mu Zygmunt.

— Mój Boże, czy aby nie jakieś wielkie nieszczęście! — niepokoił się kelner

— Kazałem panu zawezwać dyrektora! Dlaczego pan nie wykonuje mojego rozkazu?

Kelner pokornie wycofał się z gabinetu i powrócił po chwili z zakłopotanym dyrektorem:

— Co się tu stało — szanowny panie? — wyjąkał wystraszony dyrektor. Miał minę bardzo spłoszoną. Ba, taki nieprzyjemny wypadek może mieć fatalny wpływ na reputację lokalu: policja, protokuł, gazety, sąd.

— Czy to aby, nie daj Boże, morderstwo, lub samobójstwo? Co się tu właściwie stało?

— Właśnie o to ja chcę pana zapytać. — Zygmunt mierzył spłoszonego dyrektora pogromczym wzrokiem. — To pan obowiązany jest wiedzieć co się dzieje w jego lokalu, a nie ja.

Obraz jaki miał przed sobą dyrektor mógł go naprowadzić na najbardziej niepokojące refleksje. Leżący na kanapie człowiek z twarzą przykrytą serwetką przesiąkniętą krwią, z koszulą rozwartą na skrwawionej piersi robił wrażenie zamordowanego. Wrażenie to pogłębiały obfite plamy krwi na podłodze i obrusie i pełen krwawej wody kubeł do mrożenia wina.

Dyrektor poczuł, że nogi uginają się pod nim, krew ucieka mu z twarzy a zimny pot zrosił mu czoło. W tej fatalnej sytuacji najbardziej niepokoiła go obecność obcego człowieka w gabinecie. Jeżeli to jest wywiadowca tajnej policji, to sprawa może przybrać dla interesu bardzo kłopotliwy przebieg.

— Panie Lis — zaatakował przeto przygnębionego kelnera — przecież to pański gabinet, to pańscy goście i pan powinien wiedzieć co się tu stało! Pan jest od tego, żeby wiedzieć!

— Nie wiem, panie dyrektorze — tłumaczył się kelner — przyszło dwoje gości: pan i pani, zajęli gabinet, obsłużyłem ich, pani zakazała wchodzić, to i nie wchodziłem. A więcej to nic nie wiem.

— A gdzie jest ta pani? — zabezpieczył się pytaniem Zygmunt.

— Nie wiem, proszę szanownego pana. Musiała chyba wyjść, ale kiedy, to pojęcia nie mam, bo byłem na sali... Jakby gość potrzebował, toby zadzwonił i bym przyszedł... Ale nie dzwonili, to więcej nic nie wiem.

— Jak to pan nie wie? Co to za głupie tłomaczenie — atakował go dyrektor. — To kto ma wiedzieć? Ja? Czy to moi goście gabinetowi? Pan obsługuje gabinety i pan musi wiedzieć wszystko.

(C. d. n.)

Mieszki Ruskie, gdzie została zastrzelona córka gospodarza.

W czasie pościgu został zabity pod Nasielskiem jeden z bandytów, Aleksander Księżyk.

W mieszkaniu jego znaleziono część przedmiotów pochodzących z kradzieży w majątku Pianki. Poddano wówczas przesłuchaniu brata zabitego bandyty Franciszka, który przyznał się do udziału w napadzie na majątek p. Strauchów. Zeznał przytem, że oprócz niego i jego brata, brał również udział w napadzie Konstanty Wąsowski, który był skazany przez sąd w Mławie na karę 4 lat więzienia za napad rabunkowy z bronią w ręku.

Pod zarzutem zabójstwa i napadu w pociągu.

W związku z zabójstwem rabunkowem, popełnionem w pociągu, jadącym z Grodziska, na osobie inkasenta Jakóba Seuermana, zatrzymała policja 7 podejrzanych osobników. Z pośród zatrzymanych 5 zwolniono, a dwóch osadzono w areszcie. Jak słychać, jeden z aresztowanych został podczas konfrontacji poznany przez niektórych świadków. Jest to „zawodowy złodziej kolejowy". Nazwisko jego trzymane jest jeszcze w tajemnicy.

Matka -- potwór i sadystka.

Kłóła igłami i przypalała węglem 10-let. synka.

W Rouen (Francja) przy ulicy Pieaux-Anglais mieszkała 33-letnia Paulina le Brau. Była ona rozwódka, a po śmierci męża zmuszona była zająć się losem swego synka, który poprzednio był pod opieką męża.

Jęki z piwnicy.

W tym tygodniu sąsiad pani Le Brau zaszedł do piwnicy domu, gdyż ładowano dla niego węgiel. Przechodząc korytarzem piwnicznym usłyszał ciche jęki z części piwnicy, należącej do pani Le Brau

Sąsiad rzucił się do drzwi, wypchnął je swym ciężarem i wszedł do ciemnego wnętrza, świecąc latarką. Oczom przybyłego ukazała się wątła postać chłopca, 10-letniego synka pani La Brau. Dziecko było w łachmanach, przywiązane do ściany, a ręce i nogi miało tak okrutnie skrępowane, sznury przerzynały skórę. Całe ciało dziecka nosiło liczne ślady znęcania się.

„To jest idjota"!

Przybyła policja, której wyrodna matka tłumaczyła się:

— Musiałam ukarać chłopca, jest bardzo krnąbrny, a pozatem, to idjota, z którym nie mogę sobie dać rady.

Bliższe badania wykazały jednak, że nie była to jednorazowa, acz bestjalska kara wymierzona dziecku. Okazało się, że megera znęcała się nad chłopcem systematycznie i w tak wyrafinowany sposób, że przekracza to najfantastyczniejsze opisy romansów kryminalnych.

Igły i rozpalony węgiel.

Codziennie rano matka-potwór ubierała chłopca, czemu towarzyszyły liczne poganiania pięścią, poczem kazała mu iść do szkoły, zawieszając mu na plecach jako rzekomą karę hańbiące karty z napisem: „jestem kłamcą", „jestem złodziejem".

Kiedy dzieciak wracał, zrywała z niego ubranko i ledwie okrytego łachami wtrącała do lochu piwnicznego, gdzie następowały wyrafinowane tortury. Zbrodnicza kobieta kłuła dziecko długiemi igłami i przypalała mu ciałko rozżarzonym węglem. Pewnego dnia w ataku furji uderzeniem młotka rozbiła chłopcu głowę.

Po tej porcji „nauka moralności" zabierała dziecko na górę, gdzie następowała nowa serja udręczeń. Nie pozwalała się chłopcu położyć, a gdy omdlewał przywracała go przytomności biciem rózgi. Wrzeszcie, bojąc się żeby chłopiec nie uciekł, przywiązywała go do łóżka.

Ofiara zwyrodnienia.

Matka zostanie pociągnięta do surowej odpowiedzialności. Zachodzi podejrzenie, że jest to chorobliwa sadystka, względnie opanowana nienawiścią do dziecka ze względu na osobę jego ojca który się z nią rozszedł. Bez względu na orzeczenie psychjatrów, potwora czeka więzień.

Chłopca odwieziono do szpitala w stanie groźnym.

RADJO.

WARSZAWA, sobota 14 marca.

6.30 Pieśń. — 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36, Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). — 7.20 Dziennik poranny. — 7.50 Program na dzień następny. 7.55 „Parę informacyj". — 11.57 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. — 12.03 Dziennik południowy. — 12.15 Zespół Haliny Adamskiej. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. — 13.30 Płyty — 15.00 Fragment powieści.— 15.15 Nasz handel morski. 15.20 Przegląd giełdowy — 15.30 Jazz artystyczny (z Krakowa). 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Wesoła audycja dla dzieci (ze Lwowa). 16.45 Cała Polska śpiewa. — 17.00 Odczyt z Łodzi. 17.15 Nowości z płyt. 17.40 „Swiat naszych roslin". 17.50 Pogadanka — 18.00 Koncert z Krakowa 18.40 Przegląd wydawnictw. 18.50 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.55 Program na dzień następny. 19.05 Koncert reklamowy 19.35 Wiadomości sportowe — 19.50 Pogadanka aktualna. — 20.00 „Ze wspomnień kinomana" 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Audycja dla Polaców zagranicą. 21.30 „Uśmiech Poznania". 22.00 — Koncert wieczorny. Wyk: Ork. Symf. P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego. — 23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej 23.05 Muzyka taneczna.

Krwawa Czwórka

131

— A jednak nie dostaniecie mnie— powtórzył zbrodniarz i potworny grymas wykrzywił jego twarz, na której śmierć kładła już swe piętno, trucizna działała bowiem piorunująco.

W międzyczasie dwaj agenci schwytali Maurycego i skrępowawszy mu ręce, stawiał bowiem zacięty opór, sprowadzili go na miejsce, gdzie Lartigues konał.

Sędzia śledczy chciał zadać jeszcze eksgalernikowi kilka pytań, nie zdążył jednak, w kilka sekund później Lartigues skonał.

Pozostawiwszy na straży przy trupie Verdiera i Lartiguesa agenta, urzędnicy udali się do pałacyku, prowadząc Maurycego.

Gdy urzędnicy wraz z agentami, prowadzącymi Maurycego, znaleźli się w pałacyku Aime Joubert, którą Sylwan Cornu opatrzył tymczasem, zatamowawszy uchodzącą z rany krew, siedziała już w fotelu.

Tym, którzy znali tę bohaterską kobietę, trudną było teraz poznać, że jest to „kocie oko", postrach przestępców tak dalece zmieniła się w ciągu tego czasu, w jakim rozegrały się tak szybko po sobie następujące wydarzenia. Przytłoczona ogromem boleści, dzielna agentka z niecierpliwością oczekiwała wyniku pościgu.

Gdy ścigający trójkę zbrodniarzy agenci z sędzią śledczym, naczelnikiem policji śledczej i komisarzem do spraw sądowych na czele, popychając przed sobą Maurycego weszli do pokoju, Aime Jourbet mimo osłabienia, spowodowanego upływem krwi, podniosła się i bolesnem spojrzeniem ogarnęła Maurycego, drżącego ze strachu.

Bezlitośny morderca, który bez skrupułów mordował swe ofiary, teraz ledwo mógł utrzymać się na nogach. Swiadomość, że znalazł się w rękach sprawiedliwości i ponieść będzie musiał konsekwencje swych zbrodni, pozbawiała go przytomności.

Nie spodziewał się już, ażeby mógł wydostać się z rąk agentów. Na pomoc ze strony matki również już nie liczył po tem, co zaszło.

Stwierdziwszy, że pani Rosier jest ranna, sędzia śledczy, naczelnik policji i komisarz, którzy przebieg wydarzeń znali już od Galoubeta, podbiegli do niej, zapytując, jak się czuje.

— Panowie!—rozległ się w odpowiedzi głos agentki, w którem przebijało straszliwe cierpienie — czy Lartigues i Verdier zdołali zbiec?

— Nie, droga pani — odpowiedział Paweł de Gibray—obaj są zabici i ciała ich znajdują się na dziedzińcu pensji pani Dubieuf. — Verdier został odrazu zastrzelony, Lartigues jednak, który dostał dwie kule, zażył truciznę i sam pozbawił się życia.

— Sądziłam, że zaginie z moich rąk —rzekła p. Rosier—ale trudno, skoro się tak stało. — A teraz, proszę panów siadajcie i wysłuchajcie uważnie, co wam powiem.

Obecni, przeczuwając straszliwą tragedję, zajęli miejsca na fotelach. Maurycy, pilnowany przez dwóch agentów, stał nawprost matki.

Aime Joubert odpoczęła chwilę, po czem rozpoczęła swe opowiadanie, przedstawiając dokładnie rozwój wypadków aż do chwili wykrycia kryjówki Lartiguesa. Urzędnicy dopiero teraz dowiedzieli się, w jakim celu dokonane zostały wszystkie zbrodnie—że chodziło o spadek po Armandzie Dharville, że Marja Bressoles była siostrą Symony, nieślubnej córki Walentyny i że one właśnie dziedziczyły majątek po Armandzie Dharville'u i dlatego zbrodniarze postanowili zgładzić je ze świata. Opowiadanie przerwał w pewnej chwili sędzia śledczy, oświadczając, że Symona została zamordowana. Wiadomość ta wzburzyła ogromnie agentkę, po chwili ciągnęła już jednak dalej, napozór spokojnie, tragiczną opowieść.

Gdy skończyła, rzekła wskazując na Maurycego:

— I tych wszystkich zbrodni dokonał on, mój syn, wspólnik zbrodniarzy. Krew jego ojca odezwała się w nim, to też wstąpił w ślady Lartiguesa, z którym zetknęło go widocznie fatalne przeznaczenie.

W pokoju po tych słowach zapanowała głęboka cisza. Przerwał ją po chwili okrzyk Maurycego:

— A ja nie widziałem dotąd, że on był moim ojcem i że dlatego okazywał mi tyle serdeczności.

Okrzyk ten wyjaśnił nieszczęśliwej matce, że Lartigues nie mówił nic Maurycemu o jego pochodzeniu, choć wiedział, że Maurycy był jego synem.

Opowiadanie wyczerpało agentkę zupełnie, to też dopiero po kilku minutach mogła powstać.

Wówczas zwróciła się do przejętych głębokiem dla niej współczuciem urzędników, żałujących niezmiernie, że niesłusznie ją podejrzewali:

— Panowie, już wszystko wiecie. Nic nie zatailam przed wami. Teraz proszę was, abyście mi pozwolili z synem przejść do drugiego pokoju. Godziny moje są już policzone, rana bowiem jest śmiertelna. — Nie próbujcie zaprzeczać—rzekła, gdy słuchacze chcieli zaprzeczyć je — wiem o tem dobrze i dlatego właśnie chcę poraz ostatni pomówić z synem.

Sędzia śledczy odrazu zgodził się, to też w towarzystwie Maurycego, któremu na jej prośbę zdjęto kajdanki, udałasię do sąsiedniego pokoju, skąd Maurycy nie mógł zbiec, gdyż pokój ten nie miał drugiego wyjścia, a na ulicy stali dwaj agenci.

Krótko trwała rozmowa matki z synem. Nieszczęśliwa kobieta pocałowała Maurycego w czoło, poczem wydobyła ukryty pod płaszczem rewolwer, który podniosła z ziemi, gdy porzucił go uciekający Lartigues i rzekła:

— Nie chcę, byś ginął na szafocie. Weź więc ten rewolwer i sam wymierz sobie sprawiedliwość. Ja wkrótce pójdę za tobą.

Maurycy, który w obliczu takiej sytuacji, zmienił się radykalnie, upadł matce do nóg, a ona, wzruszona niezmiernie okazaną przez syna skruchą, podniosła go z klęczek i uściskawszy go mocno, rzekła, choć serce jej krajało się z bólu.

— Spiesz się, bo będzie zapóźno, mój synu!

Maurycy schwycił rewolwer, przyłożył jego lufę do skroni i pociągnął za cyngiel. Huknął strzał i zbrodniarz się zwalił na ziemię. Smierć nastąpiła natychmiast.

Na odgłos strzałów wbiegli do pokoju urzędnicy i zobaczywszy leżącego na ziemi trupa, skierowali spojrzenie w stronę Aime Joubert, która zachwiała się i runęła martwa obok trupa syna Serce jej osłabione głęboką raną, nie wytrzymało tak głębokiego ciosu.

Przejęci do głębi tragedją, której byli świadkami, urzędnicy i agenci stali kilka minut nieruchomi.

Ciszę, jaka zapanowała, przerwały słowa Pawła de Gibray, który wydał zarządzenia co do zabrania zwłok.

Następnego dnia odbył się pogrzeb Aime Joubert. W kondukcie pogrzebowym kroczyli najwyżsi urzędnicy sądowi i policyjni. Dzielna agentka spoczęła na wieki na cmentarzu Pere Lachaise, który tak niedawno jeszcze był terenem ponurej zbrodni.

* * *

Akcja zbliża się już ku końcowi.

Albert de Gibray dzięki zabiegom dr. Juanosa rychło powrócił do zdrowia, podobnie, jak Marja Bressoles, która również miała to do zawdzięczenia dr. Juanosowi. Hrabia Iwan rychło wyzdrowiał.

Wkrótce odbył się ślub Alberta z Marją. Hrabia Iwan był oczywiście najmilej widzianym gościem.

Walentyna Bressoles zmieniła się w międzyczasie radykalnie. Na zmianę tą wpłynęła w znacznym stopniu wiadomość, że Maurycy był kilkakrotnym mordercą, a pozatem obawiała się, by sędzia śledczy, jeśliby nadal prowadziła podobny tryb życia, nie powiedział o tem budowniczemu, radującemu się szczęściem córki.

Galoubet i Sylwan Cornu długi jeszcze czas służyli w policji, wykazując wielkie zdolności, co zapewniło im szybko awans.

Michał Bremont, główny przywódca krwawej mafji zginął wkrótce po śmierci swych wspólników z rąk ścigającego go policjantów, zastrzelił bowiem agenta, który następował mu na pięty

Hrabia Iwan opuścił wkrótce Francję i zdemaskował hiszpańskiego hrabiego, mordercę hrabiny Kurawiew który skazany został na dożywotnie więzienie.

Koniec.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-80.